

Wydzieraliśmy Niemcom wszystko,
co tylko było można, z rabowanego
i dewastowanego Zamku
Królewskiego. Wróg niszczył,
myśmy nieustępliwie bronili,
wróg deptał, my podnosiliśmy
z czułością, otrząsali z pyłu
i starannie chowali i drugi, i trzeci
raz, póki tylko było można.

STANISŁAW LORENTZ

W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. panowało powszechne przekonanie, że do wojny nie dojdzie. Dużą wagę przywiązywano do rozmów prowadzonych przez polski rząd z Anglią i Francją. Zapewne z tego względu nie podejmowano zdecydowanych działań związanych z zabezpieczeniem zbiorów sztuki. Nie wprowadzono powszechnie w życie przygotowanego w kwietniu 1939 r. przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego projektu ochrony dóbr kultury, zakładającego podzielenie zabytków ruchomych na dwie grupy: dzieła sztuki o wyjątkowej wartości, które miały być ewakuowane z zagrożonego obszaru, oraz obiekty zabytkowe, które należało zabezpieczyć w miejscu ich stałego przechowywania. W Zamku Królewskim w Warszawie – mimo planu opracowanego dużo wcześniej przez kustosza Kazimierza Brokla – również nie przeprowadzono na czas ewakuacji zbiorów, a zarząd administrujący gmachem nie zabezpieczył najcenniejszych eksponatów. W wyniku chaotycznych działań prowadzonych już po wybuchu wojny przez Kancelarię Cywilną Prezydenta Rzeczypospolitej przewieziono w bezpieczne miejsca nieliczne dzieła sztuki: obrazy Jana Matejki *Stefan Batory pod Pskowem*, *Rejtan*, *Upadek Polski*, insygnia koronacyjne Stanisława Augusta – berło, miecz i łańcuch Orderu Orła Białego, a także arras. Po wyjeździe osób pracujących w cywilnej i wojskowej kancelarii prezydenta i zarządu Zamku mieszkających na terenie rezydencji opiekę nad zbiorami sprawowali jedynie Kazimierz Brokl, kilku pracowników z Kierownictwa Robót Zamkowych oraz osoby z niewielkiej placówki obrony przeciwpożarowej i przeciwlotniczej (w jej skład wchodził funkcjonariusze cywilnej administracji zamkowej). Po inspekcji Zamku komendant główny Ochotniczej Straży Obywatelskiej postanowił zwiększyć posterunki ochrony i w nocy z 6 na 7 września skierował tam specjalny oddział pod dowództwem porucznika Stefana Kotkowskiego.



1
Zamek Królewski
w Warszawie
z widocznymi śladami
pierwszych zniszczeń,
17 września 1939 r.

Uczestnik tamtych wydarzeń Stefan Zakrzewski pisał: „Zakwaterowani zostaliśmy w północnej części Zamku, zapoznaliśmy się ze znajdującym się w budynku dość skromnym strażackim sprzętem ratowniczym, m.in. udało nam się uruchomić motopompę-sikawkę. Nie przypuszczaliśmy, że będziemy musieli wkrótce wykorzystywać te urządzenia. Jeszcze około połowy września zwiedzałem po raz kolejny sale zamkowe oprowadzany przez kustosa Zamku, 62-letniego p. Kazimierza Brokla – jedynym uszkodzeniem, jakie widziałem, była stłuczona szyba w kaplicy zamkowej”.

Już od pierwszego dnia wojny niemieckie samoloty bombardowały Warszawę. Tydzień później rozpoczął się silny artyleryjski ostrzał miasta. Mimo częstych nalotów na Warszawę Zamek Królewski początkowo nie poniósł strat; pierwszy pocisk

uderzył w gmach 8 września – nie wyrządził większych szkód. W tym dniu kustosz Brokl przeniósł urnę z sercem Tadeusza Kościuszki do podziemi pobliskiej katedry św. Jana.

Czarna niedziela

Najtragiczniejszy okres wojennej historii Zamku Królewskiego w Warszawie rozpoczęła tzw. czarna niedziela – 17 września 1939 r. W godzinach porannych artyleria niemiecka prowadziła gwałtowny ostrzał Warszawy, połączony z atakami lotniczymi. Zamek stanął w płomieniach, pożoga ogarnęła hełmy wież Zegarowej i Władysławowskiej oraz dach nad Salą Senatorską i skrzydłem od strony Wisły. Początkowo pożar gasiły trzy sekcje straży pożarnej, w kolejnych godzinach dołączyło następnych pięć. Na apel prezydenta miasta Stefana Starzyńskiego do ratowania zbiorów i gmachu obok strażaków stanęli kolejarze, harcerze, pracownicy Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego, Muzeum Narodowego w Warszawie, członkowie obrony przeciwlotniczej, pomagali również mieszkańcy i mieszkanki Starego Miasta. Okazało się, że Zamek nie był właściwie zabezpieczony na wypadek pożaru oraz skromnie wyposażony w sprzęt gaśniczy, co w znacznym stopniu utrudniało akcję ratunkową (il. 1).

Relacja straży: „Natychmiast na miejsce pożaru wysłane zostały pierwsze trzy jednostki gaśnicze, przybyłe jednostki wjechały na główny dziedziniec zamkowy przez Bramę Senatorską, zajęły stanowiska i przystąpiły do akcji, korzystając z wody czerpanej z hydrantu znajdującego się na dziedzińcu zamkowym. Następne działania miały na celu zlokalizowanie pożaru i odcięcie mu drogi dalszego posuwania się na wschód i zachód skrzydła Zamku. Kiedy wydawało się, że pożar został opanowany, ok. godziny 11 pociski zapalające wzniciły kolejne ogniska”.